Gazetka Rzymskokatolickiej Parafii św. Jacka
we Wrocławiu – Swojczycach

U świętego Jacka

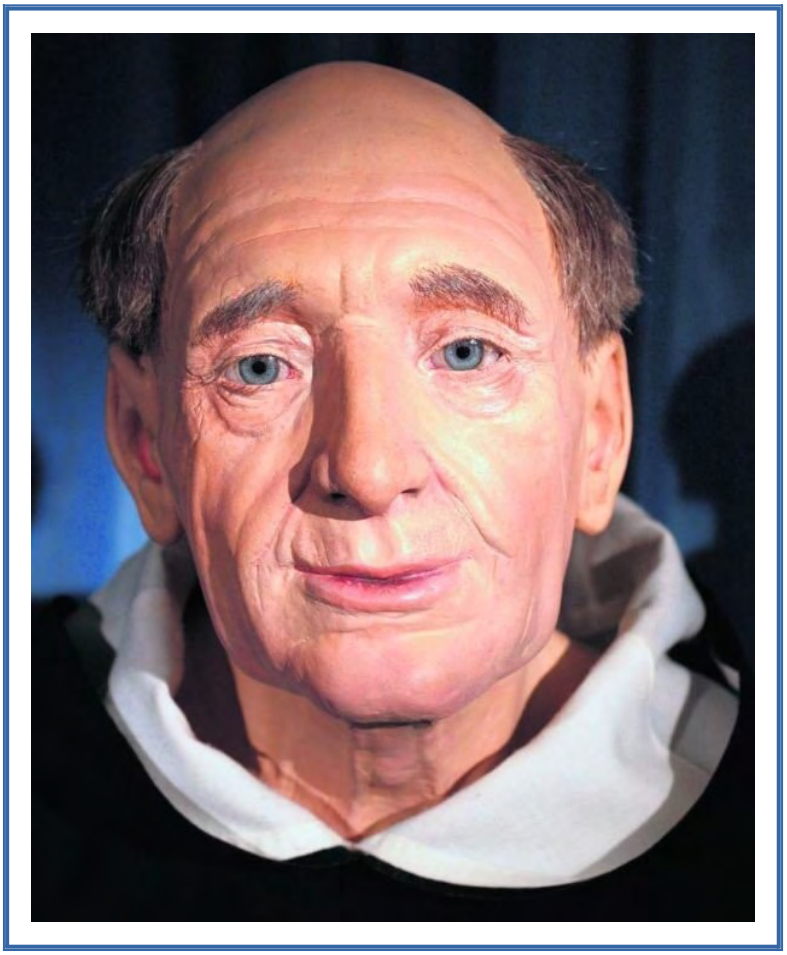

lipiec 2022

Budowanie drogi

Codziennie pokonujemy różne drogi: krótsze – z domu do szkoły, pracy, sklepu czy kościoła i dłuższe – wędrując z pielgrzymką do Częstochowy, jadąc na wakacje w góry lub nad morze, udając się w podróż za granicę. Czasem mówimy odjeżdżającym na pożegnanie: „szerokiej drogi”, życząc tym samym, by dojechali szczęśliwie, nie ulegli wypadkowi, nie zostali ranni lub - nie daj Boże! - nie stracili życia. Bardzo zależy nam, by drogi, po których się poruszamy, były bezpieczne. Kierowcom zależy nam na tym, by były odpowiednio szerokie, a ilość pasów ruchu zapewniała płynność i bezkolizyjność jazdy. Chcieliby jeździć po równej i odpowiednio utwardzonej nawierzchni. Rowerzystom marzą się bezpieczne ścieżki rowerowe. Piesi chcieliby, aby przejścia przez jezdnie były odpowiednio oznakowane, z sygnalizacją świetlną lub przynajmniej z wysepkami pozwalającymi na bezpieczne przekraczanie ulicy. Niestety, mimo że przybywa nam nowych dróg i autostrad, ciągle mamy powody do zastrzeżeń i narzekania na korki, dziury w jezdni, złe oznakowanie itp. Z tymi problemami stykamy się na co dzień na Swojczycach, Kowalach, Strachocinie i Wojnowie. Dojazd do centrum Wrocławia, a także droga powrotna w godzinach szczytu trwa... zdecydowanie za długo. Nawierzchnia ulic pozostawia bardzo wiele do życzenia. Ścieżki dla rowerzystów, chodniki i bezpieczne przejścia dla pieszych - po protestach i petycjach mieszkańców – dopiero teraz powstają.

Wytyczenie i budowa drogi to przedsięwzięcie kosztowne, wymagające zaangażowania specjalistów różnych dziedzin i długotrwałe. Mimo że wszystkim zależy na tym, by bezpiecznie dotrzeć do celu, wiele koniecznych prac może budzić opory mieszkańców, którzy woleliby, żeby w najbliższej okolicy nie powstawała droga szybkiego ruchu czy obwodnica. Po co ją budować w tej

okolicy, skoro oni są przyzwyczajeni do swoich krętych ścieżek i dróg wymoszczonych kocimi łbami, na których podskakiwały z turkotem furmanki ich dziadków?

Każdy z nas przebywa drogę, której początkiem jest nasze poczęcie, a kresem – przejście do wieczności. Jeśli chcemy osiągnąć cel – zbawienie, powinniśmy zadbać o to, by nie jechać po wertepach, lecz budować autostradę do nieba. Przecież już prorok Izajasz nawoływał: *Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego! Każda dolina niech będzie wypełniona, każda góra i pagórek zrównane, drogi kręte niech się staną prostymi, a wyboiste drogami gładkimi! (Łk 3, 4 – 5).* Jak to zrobić? Warto zaangażować doświadczonych specjalistów, takich jak św. Krzysztof czy św. Jakub (że nie wspomnę o innych apostołach). Ale przede wszystkim należy codziennie pamiętać o tym, kto jest Głównym Inwestorem budowy naszej drogi: kto opracował projekt budowy; kto wyznaczył jej kierownika; kto opracował plan zasad BHP i kto tak naprawdę wykonuje i odbiera roboty budowlane. Kto powiedział: *Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie. (J 14, 6)*

Danuta Tettling

Nasze nowe drogi i mosty

W ostatnim czasie na terenie naszej parafii św. Jacka, obejmującej Swojczyce i część Kowal, widoczne są liczne prace związane z przebudową istniejących dróg i budową nowych. Przeciętny mieszkaniec nie jest jednak prawdopodobnie zorientowany w ich celowości. Nasi parafianie, a także mieszkańcy Strachocina i Wojnowa są raczej zmęczeni jazdą w korkach w godzinach szczy-

tu i sceptycznie nastawieni do zmian. W związku z tym przesłałam do Generalnej Dyrekcji Dróg i Autostrad prośbę o wyjaśnienie kilku kwestii. Co prawda okazało się, że zwróciłam się pod nie do końca właściwy adres, ale dzięki życzliwości i dobrej woli p. dyr Lidii Antoni - Markowskiej trafiły do Urzędu Miejskiego Wrocławia. Mam nadzieję, że podniesione przeze mnie kwestie oraz udzielone mi odpowiedzi Państwa zainteresują.

1. Kiedy zostanie ukończona Wschodnia Obwodnica Wrocławia - północny odcinek od ronda ks. Jerzego Popiełuszki w kierunku Długołęki - i jakie korzyści odniosą z tego mieszkańcy Swojczyc? Czy zmniejszy to natężenie ruchu na ul. Swojczyckiej lub Miłoszyckiej? Jeśli tak, dlaczego?

Według danych przekazywanych przez Inwestora (Województwo Dolnośląskie reprezentowane jest przez Dolnośląską Służbę Dróg i Kolei) obecnie realizowany odcinek drogi wojewódzkiej nr 455 Łany – Długołęka powinien być oddany do końca 2022 roku (listopad).Uruchomienie kolejnego etapu Wschodniej Obwodnicy Wrocławia pozwoli na istotne zmniejszenie ruchu tranzytowego (ponadosiedlowego), w tym nielegalnego ciężarowego – jako miasto nie mamy narzędzi do skutecznej eliminacji tego zjawiska. Alternatywa w postaci wygodnej owodnicy powinna istotnie zwiększyć motywację kierowców do przestrzegania przepisów ruchu drogowego. Nowy odcinek, czyli trasa od drogi wojewódzkiej nr 455 do drogi krajowej nr 98, zapewni wygodne połączenie Wschodniej Obwodnicy Wrocławia z Autostradową Obwodnicą Wrocławia oraz z drogą ekspresową S8 tym samym przejmując ten ruch z ul. Strachocińskiej.

2. W jaki sposób trasa Most Wschodni (aleja Wielkiej Wyspy) wpłynie na ruch (natężenie, płynność) na ul. Mickiewicza? Czy pojazdy jadące od strony ul. Krakowskiej nie zakorkują ul. Mickiewicza i nie spowodują dodatkowych utrudnień dla osób zmierzających z centrum Wrocławia w kierunku Swojczyc i Wojnowa?

Aleja Wielkiej Wyspy ma za zadanie przejąć część ruchu z ul. Traugutta i tranzytu przez Plac Społeczny, Most Grunwaldzki oraz Biskupin. Docelowo ma połączyć ulice Krakowską i Mickiewicza. Droga ułatwi wjazd i wyjazd z Wielkiej Wyspy i wpłynie na zmniejszenie ruchu przez Park Szczytnicki. W naszej ocenie odciąży to również ruch na ul. Mickiewicza, a z pewnością nie wpłynie negatywnie, gdyż o liczbie aut pojawiających się na danej ulicy decyduje sygnalizacja świetlna, a tu mamy ograniczenie sygnalizacją świetlną. Nowa inwestycja zostanie wyposażona w Inteligentny System Transportu. Warto pamiętać, że AWW to droga typu alejowego przeznaczona dla samochodów osobowych oraz autobusów i nie będzie tam dopuszczony ruch samochodów powyżej 3,5 t.

3. Czytałam o planach budowy Trasy Swojczyckiej od alei Jana III Sobieskiego do Kamieńca z ominięciem Wojnowa, Strachocina, Swojczyc i Kowal. Czy ten projekt będzie realizowany? Jeśli tak, to jakie dałby korzyści mieszkańcom naszej parafii?

*Dla Trasy Swojczyckiej zabezpieczono korytarz w Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego i jest on sukcesywnie uwzględniany w opracowywanych planach miejscowych. Trasa nie jest jednak uwzględniona w planach finansowych miasta. Ostatnie doświadczenia pokazują, że budowa dróg, które wprowadzają ruch do miasta, nie zawsze przynosi zamierzony skutek. Drogi te zasysają do Centrum jeszcze więcej pojazdów, tym samym mogą przyczynić się wręcz do pogorszenia sytuacji drogowej. W naszej ocenie cenniejsze są inwestycje w ruch obwodowy pozwalający ominąć Miasto i stąd np. partycypacja Miasta w budowie Wschodniej Obwodnicy Wrocławia. Priorytetem obecnie jest inwestowanie w poprawę komunikacji z*biorowej stąd np. plany dotyczące budowy trasy tramwajowej na Swojczyce.

4. Przebudowa Mostów Chrobrego i budowa równoległych mostów nad kanałem żeglugowym i przeciwpowodziowym to kosztowne przedsięwzięcie. Po nowych mostach pojadą tramwaje na pętlę na Swojczycach. Czy powstaną też nowe drogi - jezdnie dla samochodów? Jakich zmian mogą oczekiwać mieszkańcy nowych osiedli: (Olimpii Port, Nowego Portu)?

Nowe mosty powstaną tuż obok istniejących mostów Chrobrego, które są nad kanałem przeciwpowodziowym i kanałem żeglugowym Odry, między ul. Mickie-

wicza i Monte Cassino na Sępolnie a ul. Swojczycką. W ramach inwestycji przebudujemy układ drogowy łączący mosty z ul. Monte Cassino, Monopolową, Marco Polo i ul. Mydlaną. Jezdnie zmienią nieco swój bieg na skrzyżowaniu ul. Monte Cassino i ul. Adama Mickiewicza po stronie Sępolna oraz ul. Monopolowej z ul. Marco Polo i na ulicy Mydlanej po stronie Swojczyc. Oprócz tego zaprojektowano też 7 przejść dla pieszych. W sumie powstanie 877 m nowej jezdni (na moście 186 m), ponad 1 km dróg dla rowerów, ponad 1100 m nowych chodników. Na mostach wybudujemy torowisko tramwajowe, które wykorzystamy w przyszłości.

5. Zapewne wszystkich nas cieszy budowa drogi dla rowerów i chodnika wzdłuż ul. Mydlanej i Kowalskiej oraz azylu dla pieszych. Do niedawna na Kowalach prowadzone były przecież protesty mieszkańców i kierowane petycje z prośbą o przeprowadzenie nieodzownych prac, mających na celu zwiększenie bezpieczeństwa pieszych i rowerzystów. Wszak ul. Kowalską i Mydlaną jeździ wiele samochodów ciężarowych do okolicznych zakładów przemysłowych oraz autobusów (zarówno MPK, jak i produkowanych przez zakłady Volvo). Czy planowane są jeszcze jakieś inne, nieznane nam do tej pory rozwiązania?

Po zrealizowaniu wszystkich ww. zadań, a szczególnie dotyczących tramwaju na Swojczyce, sytuacja na osiedlu powinna istotnie się poprawić. Co istotne w ramach budowy nowej linii tramwajowej zostanie kompleksowo wyremontowana ulica Swojczycka na odcinku 1620 metrów (jezdnia o szerokości 6,5-7,5 m z lokalnymi poszerzeniami w obrębie skrzyżowań - wydzielone pasy do skrętów).Ponadto powstanie:

• 5 nowych przystanków tramwajowo-autobusowych + 2 pętle,
• 28 nowych przejść dla pieszych,• nowe ścieżki rowerowe, chodniki dla pieszych,
• dwa skrzyżowania z sygnalizacją świetlną. W zakresie drobniejszych zmian organizacji ruchu jesteśmy w stałym kontakcie z Radami Osiedla, o każdej zmianie będziemy informować mieszkańców z wyprzedzeniem.

Z poważaniem,
Elżbieta Maciąg
Urząd Miejski Wrocławia
Departament Infrastruktury i Transportu
Biuro Obsługi Infrastrukturalnej

Oby św. Krzysztof, patron dróg, grodów i podróżujących sprzyjał wszystkim przedsięwzięciom komunikacyjnym, potrzebnym mieszkańcom Wrocławia i okolicy.

Danuta Tettling
red. gazetki parafialnej "U św. Jacka"

Pielgrzymkowe szlaki

TEOLOGICZNE ZAŁOŻENIA PIELGRZYMEK

Podejmując próbę opisania zjawiska określanego mianem „pielgrzymka", nie sposób pominąć na wstępie rozważenia tego tematu w aspekcie teologicznym. Jest to spojrzenie niezbędne, gdyż pozwala odróżnić pielgrzymkę od rajdu, włóczęgi, „imprezy", obozu wędrownego itp., choć – co oczywiście trzeba przyznać – w aspekcie zewnętrznym (np. na zdjęciach czy na filmie) wiele będzie na takie świeckie powiązania wskazywało: strój pielgrzymów, używany przez nich podczas wędrówki sprzęt turystyczny, sposób odżywiania się w drodze, warunki sanitarne itp. Jeśli organizatorzy ruchu pielgrzymkowego mają jakieś prawdziwe zmartwienie i prawdziwy problem do pokonania, to jest nim właśnie nastawienie uczestników pielgrzymki na przeżywanie misterium, religijnej tajemnicy, opartej o wiarę i odczytanie najbardziej wewnętrznego przesłania, jakie ma nieść i wyrażać ich obecność na pielgrzymkowym szlaku.

Tak więc zapytajmy najpierw: czym w swej istocie jest pielgrzymka, a następnie: co decyduje o tym, że człowiek staje się prawdziwym pielgrzymem? Odpowiedzi na te pytania pozwolą bowiem we właściwy sposób odczytać całą niniejszą pracę, która dostarczy jedynie szczegółowego potwierdzenia i wymownych ilustracji dla tej teologicznej prawdy o pielgrzymowaniu.

Czym jest pielgrzymka? Biblia nie zna jakiegoś specjalnego terminu dla określenia tej praktyki, posługując się czasem wyrażeniem „wstępować do...” Jednakże poszerzona refleksja nad wieloma natchnionymi tekstami, pozwala odczytać co najmniej potrójne znaczenie dla tego określenia:

- Wędrówka wiernych na miejsce uświęcone objawieniem się Boga lub obecnością jakiegoś męża Bożego, mająca na celu spotkanie się z Bogiem.
- „Wstępowanie do Jerozolimy”, które miało miejsce trzy razy w ciągu każdego roku. Wszyscy dorośli Żydzi przybywali wtedy na specjalne modły do swego jedynego miejsca kultu Narodu Wybranego na Święto Paschy, Pięćdziesiątnicę i Święto Namiotów, zatrzymując się potem na świętowanie w samej Jerozolimie, w rozstawionych dookoła miasta namiotach, bądź też w okolicznych wioskach. Te ogromne, rozśpiewane pobożnymi pieśniami pielgrzymki (liczące nawet po 125.000 wiernych) miały wszystkim przedstawić obraz dnia powszechnego zbawienia.
- Metaforycznie „pielgrzymowanie” odnosi się do losu człowieka, wędrującego nieustannie ku wieczności, ku Bogu, sięgając w tej praktyce korzeniami do czasów Abrahama, doskonałego wzoru cudzoziemca, nierezydenta (gr. Per-epi-demos), pielgrzyma, podróżnika. W tym trzecim właśnie znaczeniu wszyscy chrześcijanie nazywani są „pielgrzymami”, gdyż „pod przewodnictwem Chrystusa, ich prawdziwego wodza i zwiastuna, znajduje się chrześcijanin w drodze do prawdziwej ojczyzny, do niebieskiego Jeruzalem; jego życie zmierza ciągle do tego, by stanowić jedno z

Panem, przez co nie traci ono nic na swej wartości, lecz przybiera charakter prawdziwej pielgrzymki religijnej".

Jeśli tak spojrzy się na fenomen pielgrzymowania, to łatwo dojść do wniosku, że ten konkretny szlak, jaki przemierzają pielgrzymi do wybranego sanktuarium (np. coroczna sierpniowa wędrówka wiernych z Wrocławia na Jasną Górę) jest jedynie jakimś szczególnie mocnym i wymownym obrazem całej rzeczywistości ziemskiego życia wyznawców Chrystusa, Może nawet warto powiedzieć więcej: jest to szczególna łaska doświadczenia prawdy o losie i wiekuistym przeznaczeniu ludzi w Bożym planie zbawienia, stając się jednocześnie świadectwem wobec wszystkich spotykanych po drodze sióstr i braci, także poszukujących Prawdy, niewierzących czy inaczej wierzących. Odrzucenie tego pryzmatu wiary w patrzeniu na pielgrzymkę i pielgrzymów, daje natomiast efekty nieprawdziwe i złudne, gdyż zatrzymuje się jedynie na powierzchni tej tajemnicy, postrzegając ją ewentualnie jako polityczne zagrożenie, sensację czy niezrozumiały „wyczyn".

Niezmiernie interesujące i ubogacające jest spojrzenie „Katechizmu Kościoła Katolickiego" na pielgrzymki. Temat ten w interesującym nas zakresie występuje w indeksie tematycznym tej księgi 13 razy, pozwalając na odnalezienie wielu aspektów pielgrzymowania. Oto syntetyczne zestawienie zawartych tam myśli:

- Sam Jezus podczas swego życia ukrytego udawał się przynajmniej na święta Paschy do świątyni jerozolimskiej, a potem rytm Jego misji publicznej również wyznaczały pielgrzymki na wielkie święta żydowskie (KKK, 583).
- Maryja Dziewica uczestniczyła w „pielgrzymce wiary i doświadczyła mocy wiary" (KKK, 165).
- Dopóki nie powstaną nowe niebiosa i nowa ziemia /.../ Kościół pielgrzymujący w swoich sakramentach i instytucjach /.../ posiada postać tego przemijającego świata i żyje pośród stworzeń, które /.../ oczekują objawienia synów Bożych" (KKK, 671).
- Kościół osiągnie swoje wypełnienie dopiero „w chwili chwalebnego powrotu Pana", co wiąże się z przejściem ciężkiej drogi prób i prześladowań świata. Ta doczesna pielgrzymka dokonuje się z dala od Pana, w atmosferze tęsknoty za Jego Królestwem, jakby na wygnaniu, jednak nie bez pociech samego Boga (KKK, 769). Prześladowania, które cierpi Kościół, mogą zachwiać wiarę wielu, ale też właśnie owo prześladowanie „odsłoni tajemnicę bezbożności pod postacią oszukańczej religii, dającej ludziom pozorne rozwiązanie ich problemów za cenę odstępstwa od prawdy" (KKK, 675).

- Ten pielgrzymujący Kościół jest ze swej natury misyjny – po to, by ostatecznie uczynił ludzi „uczestnikami komunii, jaka istnieje między Ojcem i Synem w Ich Duchu miłości" (KKK, 850). Owa komunia dokonuje się w niebie i na ziemi pomiędzy jeszcze pielgrzymującymi, oczyszczającymi się po dokonaniu życia doczesnego i już widzącymi Boga wyraźnie (KKK, 954).
- Końcem pielgrzymki doczesnej jest śmierć, a do tego ziemskiego sposobu życia już nigdy nie powrócimy (KKK, 1013).
- Na drogach pielgrzymującego Ludu Bożego nieustannie celebrowana jest Eucharystia, prowadząca jej uczestników „wąską drogą krzyża do niebieskiej uczty" (KKK, 1344).
- Na tej drodze potrzebujemy stale Komunii eucharystycznej, „chleba naszej pielgrzymki, aż do chwili śmierci, gdy zostanie nam udzielony jako Wiatyk" (KKK, 1392, 1524).
- Jesteśmy grzesznikami i dlatego niezmiernie ważne jest dla nas korzystanie z wymiany „dóbr duchowych między wszystkimi pielgrzymującymi jeszcze żywymi członkami Ciała Chrystusa, a także tymi, którzy już doszli do Ojczyzny niebieskiej" (KKK, 1469).
- Czymś niezwykle cennym jest dla wierzących skarbiec religijności ludowej, w której różnorodnymi formami pobożności otaczano życie sakramentalne. Należą do niej: „cześć oddawana relikwiom, nawiedzanie sanktuariów, pielgrzymki, procesje, droga krzyżowa, tańce religijne, różaniec, medaliki itp." (KKK, 1674). Formy te dlatego są godne starannego pielęgnowania, że kontynuują one życie liturgiczne Kościoła i prowadzą do liturgii (KKK, 1675). Podtrzymując ową religijność ludową, trzeba jednak dbać o jej ciągłe oczyszczanie i pogłębianie, by prowadziła rzeczywiście do poznania misteriów Chrystusa (KKK, 1676).
- W czasie przyjmowania sakramentów: chrztu, bierzmowania, małżeństwa i kapłaństwa, chrześcijanie składają Bogu przyrzeczenia. Poza tymi sytuacjami także można – w duchu pobożności – zobowiązać się do podjęcia określonych czynów, takich jak: modlitwa, jałmużna, pielgrzymka itd. „Wierność przyrzeczeniom złożonym Bogu jest przejawem szacunku należnego Boskiemu Majestatowi i miłości wobec Wiernego Boga" (KKK, 2101).
- Pielgrzymki były zawsze (i są nadal) „wezwaniami i drogami modlitwy" (KKK,2581).

Gdy powyższe rozważania śledzi ktoś, kto osobiście uczestniczył w pielgrzymce –dostrzeże, że wszystkie te przesłanki faktycznie żyją w tym wędrującym Kościele i to one sprawiają, że corocznie ponawiane zaproszenie na maryjny

szlak, na czas i wysiłek „rekolekcji w drodze”, znajduje tak szeroki oddźwięk, choć nie od razu i nie wszyscy sobie tę sprawę uświadamiają.

Co decyduje o tym, że człowiek staje się pielgrzymem?

Jak już wspomniano wyżej, zanim pielgrzymka wyruszy na szlak, jej uczestnicy muszą na miarę swych możliwości zrozumieć jej istotę, aby naprawdę skorzystać z tego daru i nie przeszkadzać innym. Temu celowi służą zarówno spotkania przedpielgrzymkowe, organizowane zwykle przez przewodników grupy czy też w ramach grupy parafialnej, jak i postanowienia regulaminów pielgrzymkowych, z którymi zapoznają się przed wyruszeniem w drogę oraz w pierwszym dniu marszu.

Aby zatem uczestnik pielgrzymki faktycznie zasłużył na miano pielgrzyma, powinien:

- Mieć nadprzyrodzoną motywację (intencję) swej wędrówki.
- Zaakceptować cały program religijny, realizowany w drodze: udział w Eucharystii, modlitwach, konferencjach, nabożeństwach.
- Zdecydować się na wewnętrzny trud przemiany, który oznacza przeżycie sakramentu pojednania i podjęcie konkretnych postanowień.
- Przyjąć w duchu pokuty wszelkie niedogodności i ciężary drogi (zmęczenie, upał, warunki sanitarne i noclegowe, skromne wyżywienie, skromny strój itp.).
- Zdobyć się na posłuszeństwo wobec poleceń przewodników i zachować porządek.
- Podejmować wysiłek budowania wspólnoty i wzajemnie sobie służyć.

Tak więc wszystko, co zewnętrzne podczas drogi, dla pielgrzyma ma jedynie wartość i znaczenie „akompaniamentu” dla tego, co dzieje się i będzie działo w jego umyśle i sercu. Może się, co prawda, zdarzyć, że ktoś wyruszy np. do Częstochowy z motywów innych, niż to zakłada duch pielgrzymki (np. dla towarzystwa, z ciekawości, „dla sprawdzenia siebie”, na swoistą „imprezę turystyczną”, którą dobrze jest „zaliczyć”) i wtedy potrzebna jest dobra wola oraz jakieś wewnętrzne otwarcie się na przekazywane treści, by taka osoba wyruszająca początkowo jako „turysta” – wracała już jako „pielgrzym”.

Wspomnieć tu także warto o postawach ludzi, których pielgrzymi mijają i spotykają (np. w miejscach noclegów) podczas swej wędrówki. Ich wiara jest zdolna „przypomnieć” wędrowcom, kim są i czego się po nich należy spodziewać; nierzadko pobożność, ofiarność i gościnność nieznanych, obcych ludzi, na długo wpisuje się w pamięć pielgrzymującym, zawstydzając ich i wręcz „zmuszając” do dojrzałego przeżywania „rekolekcji w drodze”.

Oto wymowne świadectwo kierownika II Pieszej Pielgrzymki Wrocławskiej do Ostrej Bramy: „[...] Pogłębiająca się bieda, zwłaszcza na Białorusi, nie zamyka tych ludzi. Są nadal otwarci i rzeczywiście dzielą się ostatnią kromką chleba. [...] A na przykład wzdłuż trasy pielgrzymki były układane kwiaty i to nie byle jaki, ale biało-czerwony kolor z zieloną gałązką w środku. Jest to po prostu niesamowita praca – tak nas przyjmują. [...] Brali nas oni również do domów rodzinnych. [...] Raz nawet księża zaproponowali takie bardziej skoczne piosenki i wtedy przyszedł ktoś z tych ludzi z Grodna trochę zgorszony i zdziwiony: „jak można, przecież to jest pielgrzymka". [...] Poza tym charakter tej pielgrzymce nadają mieszkańcy wiosek, które mijamy. Bardzo często klęczą, płaczą, jak my idziemy. [...] Oni po prostu odczytują tak jakoś bardzo mocno to, że w pielgrzymce jest obecny Pan Bóg. Bo Komu sypią kwiaty, przed Kim się żegnają? Były przypadki, że nas zmuszali do wejścia do wioski, mimo że trzeba było wydłużyć i tak długie etapy 40-kilometrowe o dalsze 4-5 kilometrów. Ponieważ prosili, by cień pielgrzymki padł na starców i chorych, których oni wynosili przed swoje domy.

Można zatem śmiało stwierdzić, że teologiczny sens pielgrzymowania jest podstawą tego przeżycia i nadaje mu (lub nie) nadprzyrodzoną wartość. Takie dojrzałe spojrzenie na cały fenomen pielgrzymki pozwala w końcu rozumieć, że **pielgrzymowanie jest stanem, który (jak kapłaństwo czy małżeństwo) zmienia człowieka, nadając mu nową godność i jakość**, a nie tylko jakimś chwilowym zajęciem czy przypadkowo wykonywaną pracą.

Dominikanin śp. o. Jan Góra podsuwa do rozważenia następujące zestawienie: dom i pielgrzymka: „Założenie domu jest pokusą i najgłębszą potrzebą człowieka. Jest potrzebą tak silną, że jej niezaspokojenie nieuchronnie przynosi człowiekowi śmierć. Człowiek bez domu przestaje być po prostu człowiekiem. Człowiek bez domu umiera. Ale mamy także inną pokusę. Mamy pokusę, ażeby dom zostawić, porzucić, ażeby pójść, wyruszyć... i tak iść przed siebie. Bo jakby dopiero tam, na końcu tej drogi, która rozpoczyna się tuż przed oknami naszego domu, znajdowała się nasza pełnia. Jakby tam dopiero było to, o co właściwie chodzi, to najważniejsze, czego w żaden sposób nie mogliśmy znaleźć we własnym domu. /.../ Dopiero kiedy człowiek zbuduje dom i odbędzie pielgrzymkę – może umrzeć. Wcześniej nie".

Do naszych teologicznych rozważań na temat pielgrzymowania i pielgrzymek, niech dołączą jeszcze dwie wypowiedzi wytrawnych wrocławskich pielgrzymów, których stwierdzenia i wnioski w tym miejscu będą mogły stanowić swoiste resume:

„Jesteśmy Kościołem pielgrzymującym. Bóg sam nas prowadzi do swego Królestwa, ale nasza powinna być troska, abyśmy nie ustali w drodze i nie ze-

szli na manowce. Każdy z nas jest pielgrzymem: idzie przez życie do ostatecznego spotkania z Bogiem. /.../ Wybory, których dokonuję, każą mi często wyjść z zacisza domu i ruszyć na pielgrzymkę. Czasem jest to decyzja zaskakująca także mnie samego. Towarzyszy jej wewnętrzna potrzeba oderwania się od wygody, nawyków i przyzwyczajeń, pragnienie głębszego zbliżenia do Boga i ludzi. Przeżycia kolejnych pielgrzymek są kamieniami milowymi mego życia. Są doznaniem Opatrzności Bożej, Jego miłości i łaski. Umacniają także moje przekonanie o przynależności do ludu odkupionego i są zachętą do podejmowania nowych zadań i służb. Dlatego ważne są powroty z pielgrzymek. Człowiek, który doświadczył miłości Boga nie może wracać do domu tą samą drogą: konieczne jest nawrócenie wewnętrzne".

Gdy zatem ktoś był na pielgrzymce, zwłaszcza wiele razy, winien mieć odwagę stanięcia w prawdzie wobec pytania: czy naprawdę tę drogę zrozumiał i prawdziwie przeżył? Czy „dowodem" tego dojrzałego „bycia pielgrzymem" staje się stopniowa, konsekwentna przemiana własnego życia? Kto wie, czy właśnie ta odpowiedzialność w sumieniu za otrzymany w ciągu wędrówki do Częstochowy dar, nie powoduje ostatecznie decyzji o rezygnacji z pielgrzymowania w przyszłości, skoro rodzi aż tak daleko idące zobowiązania?

Co należałoby zrobić w trosce o utrwalenie owoców pielgrzymowania?

Najstarszy z ojców duchownych wrocławskiej pielgrzymki, towarzyszący jej szlakom od początku i osobiście i duchowo, śp. ksiądz prałat Aleksander Zienkiewicz, proponuje pątnikom dwie drogi: uczciwy rachunek sumienia i modlitwę. Ów zestaw pytań do samooceny jest bardzo prosty, a jednocześnie niezwykle konkretny:

- Na pielgrzymce nazywałeś każdego uczestnika „bratem" lub „siostrą" i starałeś się okazać mu szacunek, dostrzec jego potrzeby, ofiarować mu uśmiech i pomoc... Czy nie mógłbyś stworzyć takiego klimatu miłości w swojej rodzinie? Stosunek do matki, ojca, braci, sióstr?
- Na pielgrzymce było dużo modlitwy... Czy nie mógłbyś o parę minut przedłużyć swoją modlitwę poranną i wieczorną?" itd.
-

Tak więc dla „rasowego pielgrzyma" teologia tego religijnego zjawiska, w jakie wchodzi on wędrując na Jasną Górę, ma swoje egzystencjalne odniesienie i nie jest nigdy pustą teorią – nawet jeśli on sam nie potrafiłby tego w odpowiedni sposób wyrazić. Stąd logiczny wniosek, podsuwany przez cytowanego autora: codziennie „przynajmniej jedno Zdrowaś Maryjo"…

ks. Aleksander Radecki

Dlaczego warto zostać duchowym uczestnikiem pielgrzymki?
(na Jasną Górę, ale nie tylko)

Kto może być duchowym uczestnikiem pielgrzymki?

- Ten, kto chciałby pielgrzymować fizycznie – wędrować pieszo lub jechać rowerem czy autokarem, ale ze względu na stan zdrowia, wiek, obowiązki rodzinne lub zawodowe – nie może sobie na to pozwolić.
- Ten, kto wtedy, gdy inni idą lub jadą pielgrzymim szlakiem, a po drodze uczestniczą w Eucharystii, modlą się, śpiewają, słuchają konferencji – robi to samo , co oni, choć nie opuszcza swojego miejsca zamieszkania.
- Ten, kto podobnie jak uczestnicy pozostałych grup pielgrzymkowych, stara się znosić niedogodności i cierpienia tych dni, ofiarowując je w intencjach własnych oraz innych osób.

Co daje uczestnictwo duchowe w pielgrzymce?

- Mobilizuje do codziennego uczestnictwa w Eucharystii, do najbliższego spotkania z Panem Jezusem. W dzisiejszych czasach osoby ciężko chore mogą uczestniczyć w codziennej Mszy świętej za pośrednictwem mediów.
- Skłania do modlitwy w wielu intencjach, nie tylko własnych, ale i innych osób.
- Sprawia, że inni modlą się w intencjach zanoszonych przez duchowego pielgrzyma.
- Pozwala spotykać się (w kościele lub za pośrednictwem telefonu czy internetu) z innymi pielgrzymami (duchowymi i nie tylko). We wspólnocie człowiekowi jest raźniej, nie czuje się osamotniony.

- Duchowe pielgrzymowanie pozwala na poszerzenie horyzontów dzięki oglądaniu transmisji z trasy pielgrzymki, słuchaniu konferencji pielgrzymkowych i odpowiednio dobranej lekturze.
- Otrzymują na zakończenie pielgrzymki błogosławieństwo na równi z tymi osobami, które fizycznie wędrowały pielgrzymim szlakiem.

I ty możesz wziąć udział w duchowym pielgrzymowaniu na Jasną Górę w dniach 2 – 10 sierpnia 2022.
Zgłoś swój udział, zapisując się na listę, a razem powędrujemy do Jasnogórskiej Pani, by prosić wraz z Nią, za Jej wstawiennictwem o dar pokoju.

Nasza pielgrzymka parafialna

Serdecznie zapraszamy na autokarową pielgrzymkę do Niepokalanowa, która odbędzie się w dniu 24 września 2022 r.

Wyjazd sprzed przedszkola przy ul. Miłoszyckiej

o godz 5.30.

W programie pielgrzymki:
11.00 – przyjazd, 12.00 - Msza święta, 13.15 – obiad,
14.00 - zwiedzanie Panoramy Tysiąclecia,
15.00 - Misterium Męki Pańskiej,
16.00 - Muzeum św. Maksymiliana Kolbego,
16.30 - adoracja Najświętszego Sakramentu.

17.00 - wyjazd z Niepokalanowa.
Powrót do Wrocławia planowany jest około godz. 22.00.
Duchową pieczę nad pielgrzymami (towarzyszenie, wspólna modlitwa, sprawowanie Eucharystii, możliwość spowiedzi) będzie miał o. Kazimierz Marchaj OPraem.
Koszt pielgrzymki – 160 zł.
Zapisy po Mszach św. w sobotę i w niedzielę u Pań Florystek. Prosimy o wpłacanie zadatku w kwocie 50 zł.

Informacje i ewentualne zgłoszenia również telefonicznie: 661 693 481, 601 155 492

OTO SŁOWO PAŃSKIE

Niedziela, 3 lipca
(Łk 10, 1 – 12, 17 – 20*)*
Następnie wyznaczył Pan jeszcze innych siedemdziesięciu dwóch i wysłał ich po dwóch przed sobą do każdego miasta i miejscowości, dokąd sam przyjść zamierzał. Powiedział też do nich: «Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo. Idźcie, oto was posyłam jak owce między wilki. Nie noście z sobą trzosa ani torby, ani sandałów; i nikogo w drodze nie pozdrawiajcie! Gdy do jakiego domu wejdziecie, najpierw mówcie: Pokój temu domowi! Jeśli tam mieszka człowiek godny pokoju, wasz pokój spocznie na nim; jeśli nie, powróci do was. W tym samym domu zostańcie, jedząc i pijąc, co mają: bo zasługuje robotnik na swoją zapłatę. Nie przechodźcie z domu do domu. Jeśli do jakiego miasta wejdziecie i przyjmą

was, jedzcie, co wam podadzą; uzdrawiajcie chorych, którzy tam są, i mówcie im: Przybliżyło się do was królestwo Boże. Lecz jeśli do jakiego miasta wejdziecie, a nie przyjmą was, wyjdźcie na jego ulice i powiedzcie: Nawet proch, który z waszego miasta przylgnął nam do nóg, strząsamy wam. Wszakże to wiedzcie, że bliskie jest królestwo Boże. Powiadam wam: Sodomie lżej będzie w ów dzień niż temu miastu.
Wróciło siedemdziesięciu dwóch z radością mówiąc: «Panie, przez wzgląd na Twoje imię, nawet złe duchy nam się poddają». Wtedy rzekł do nich: «Widziałem szatana, spadającego z nieba jak błyskawica. Oto dałem wam władzę stąpania po wężach i skorpionach, i po całej potędze przeciwnika, a nic wam nie zaszkodzi. Jednak nie z tego się cieszcie, że duchy się wam poddają, lecz cieszcie się, że wasze imiona zapisane są w niebie».

Marzena Jagielska

Niedziela, 10 lipca

(Łk 10, 25 – 37) *A oto powstał jakiś uczony w Prawie i wystawiając Go na próbę, zapytał: «Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?» Jezus mu odpowiedział: «Co jest napisane w Prawie? Jak czytasz?» On rzekł: Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego. Jezus rzekł do niego: «Dobrześ odpowiedział. To czyń, a będziesz żył». Lecz on, chcąc się usprawiedliwić, zapytał Jezusa: «A kto jest moim bliźnim?»Jezus nawiązując do tego, rzekł: «Pewien człowiek schodził z Jerozolimy do Jerycha i wpadł w ręce zbójców. Ci nie tylko że go obdarli, lecz jeszcze rany mu zadali i zostawiwszy na pół umarłego, odeszli. Przypadkiem przechodził tą drogą pewien kapłan; zobaczył go i minął. Tak samo lewita, gdy przyszedł na to miejsce i zobaczył go, minął. Pewien zaś Samarytanin, będąc w podróży, przechodził również obok niego. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko: podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydlę, zawiózł do gospody i pielęgnował go. Następnego zaś dnia wyjął dwa denary, dał gospodarzowi i rzekł: "Miej o nim staranie, a jeśli co więcej wydasz, ja oddam tobie, gdy będę wracał". Któryż z tych trzech okazał się, według twego zdania, bliźnim tego, który wpadł w ręce zbójców?» On odpowiedział: «Ten, który mu okazał miłosierdzie». Jezus mu rzekł: «Idź, i ty czyń podobnie!»*

Aneta Wojtasiewicz

„Kto jest moim bliźnim?” To krótkie pytanie uczonego w Prawie stało się przyczynkiem do tego, by Jezus opowiedział jedną z najbardziej poruszających przypowieści Nowego Testamentu. Aby ją dobrze zrozumieć, należy dokonać pewnych wyjaśnień. Jerycho jest miastem położonym o jeden dzień drogi od Jerozolimy, czyli dzieli je odległość około 27 kilometrów. Jednocześnie jest

miastem położonym najniżej w geograficznej depresji, 230 metrów poniżej poziomu Morza Śródziemnego, co oznacza, że idąc z Jerozolimy do Jerycha, tak naprawdę schodzi się w dół. W Jerychu mieszkało wielu kapłanów i lewitów, którzy pełnili służbę w Świątyni Jerozolimskiej. Kapłan i lewita idąc do Świątyni nie mógł zaciągnąć tak zwanej nieczystości rytualnej, bo to powodowało odsunięcie go od służby na kilkanaście dni i konieczność późniejszego oczyszczenia. I jeszcze słowo wyjaśnienia dotyczące Samarytan. Jak czytam w Gościu Niedzielnym: "Samarytanie to grupa etniczna zamieszkująca w czasach Jezusa środkową część Ziemi Świętej, pomiędzy Galileą – w której mieszkał Mistrz z Nazaretu – a Judeą, z jej najważniejszym miastem, Jerozolimą. Byli potomkami Żydów, których ominęła deportacja do Babilonii po zdobyciu Jerozolimy przez Nabuchodonozora w 587 roku przed Chr. (większość Żydów wtedy przesiedlono), oraz mieszkańców Mezopotamii, przybyłych na miejsce deportowanych. Kiedy w 539 r. Żydzi zostali wypuszczeni z niewoli, zamierzali odbudować świątynię. Mieszkańcy Samarii pragnęli włączyć się w ten projekt, jednak Zorobabel odrzucił ich ofertę. Uznał, że nie są prawdziwymi spadkobiercami religii Mojżeszowej, skoro wiązali się przez małżeństwa z poganami. Pomiędzy Żydami a Samarytanami panowały wrogie stosunki" (GN 48/2006).

Człowiek napadnięty przez zbójców był w stanie krytycznym, nieprzytomny, na wpół umarły, z pewnością stracił dużo krwi, do tego jeszcze został pozbawiony odzienia. Kapłan i lewita idąc drogą, ominęli go z daleka. Nie wiemy, czy obaj szli drogą ku Jerozolimie, co sugerowałoby, że idą na służbę w Świątyni, czy też wracali z Jerozolimy do Jerycha. To ma znaczenie. Dotknięcie człowieka umarłego, a na takiego wyglądał poszkodowany, powodowało zaciągnięcie rytualnej nieczystości, która uniemożliwiała przebywanie w Świątyni. O ile troska o wykonywanie kultu religijnego jest pewnego rodzaju usprawiedliwieniem dla tych dwóch mężczyzn w kwestii nieudzielenia pomocy potrzebującemu, o tyle powrót ze Świątyni w kierunku domu i brak zainteresowania pobitym człowiekiem świadczy bardzo na niekorzyść obu. Jedynie Samarytanin okazał pełne zaangażowanie, zarówno emocjonalne jak i materialne, udzielając pomocy nieprzytomnemu biedakowi. Wszystko wskazuje na to, że musiał rozedrzeć swój płaszcz, by z niego porobić bandaże i nimi opatrzyć rany. Na pewno musiał zrezygnować ze swoich planów, gdyż czuwał przy chorym przez całą noc w gospodzie. Do tego zostawił karczmarzowi dwa denary, co stanowiło równowartość dwóch dniówek pracy, ale był gotowy dać więcej, gdyby koszty opieki nad pobitym tego wymagały. On jeden okazał serce i miłosierdzie.
Dla słuchającego tej przypowieści uczonego w Prawie to musiał być szok. Jezus nakazał mu bowiem, by naśladował owego Samarytanina, czyli tego, który był uważany przez Żydów za nieprzyjaciela. W Nowym Testamencie są

opisane dwa inne wydarzenia, gdzie Jezus podaje Samarytan za wzór dla Izraelitów. To spotkanie Jezusa z Samarytanką przy studni w Sychar oraz uzdrowienie dziesięciu trędowatych, z których tylko jeden, właśnie Samarytanin, powrócił, by oddać cześć i podziękować Jezusowi za dar zdrowia. Jezus wprowadza nową jakość postrzegania ludzi, którzy są traktowani przez Żydów jako wrogowie. Burzy mury uprzedzeń. Jednocześnie nie ukrywa słabości i hipokryzji swoich rodaków. Jezus kolejny raz dowodzi, że najważniejszą wartością w relacjach między ludźmi jest współczucie, wzajemna pomoc i miłosierdzie.

Aneta Wojtasiewicz

Niedziela, 17 lipca

(Łk 10, 38 – 42) *W dalszej ich podróży przyszedł do jednej wsi. Tam pewna niewiasta, imieniem Marta, przyjęła Go do swego domu. Miała ona siostrę, imieniem Maria, która siadła u nóg Pana i przysłuchiwała się Jego mowie. Natomiast Marta uwijała się koło rozmaitych posług. Przystąpiła więc do Niego i rzekła: «Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła». A Pan jej odpowiedział: «Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba <mało albo> tylko jednego. Maria obrała najlepszą cząstkę, której nie będzie pozbawiona».*

Doprawdy nie wiem sama, co bym zrobiła, gdyby przyszedł do mojego domu Jezus, tak fizycznie, namacalnie, jak przyszedł do domu Marty i Marii. Z jednej strony wiadomo: "gość w dom, Bóg w dom" - i to dosłownie, więc pragnęłabym ugościć Go najlepiej, jak można. A z drugiej strony ten gość to Bóg, osobowa Miłość i Mądrość, więc trochę szkoda tracić czas na stanie przy garnkach, lepiej usiąść przy Nim, patrzeć, słuchać i czerpać z głębi Jego bóstwa ile

się da. Ale z trzeciej strony ugościć Jezusa tylko krakersami i czekoladkami chyba nie wypada. A z czwartej strony przecież nie wiem, kiedy następnym razem Jezus miałby po drodze i mógł znów do mnie przyjść. No właśnie... Tak wyjątkowy gość i przy okazji tyle rozterek... A biedny człowiek przecież się nie rozdwoi.

Myślę, że Jezus doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że Marta chciała Go przyjąć ze wszystkimi honorami, jakie przysługują najznamienitszym gościom. A to wymagało nie tylko sprawnej organizacji, ale i kilku par rąk do przygotowania uczty. Nie dziwię się wcale jej zdenerwowaniu. Sama szykuję różne rodzinne uroczystości i wiem, ile to wymaga czasu i wysiłku. I chyba wolałabym, by Jezus oddelegował Marię do pomocy Marcie. Tymczasem On reaguje zupełnie inaczej. O co tu chodzi? Chodzi o przestrzeń duchową. Jezus w sobie właściwy sposób zwrócił uwagę Marty na to, by nie pozwoliła sprawom materialnym wyprzeć strefy ducha ze swojego życia. Jakże często zdarza się nam, że pochłonięci obowiązkami ponad miarę, przytłoczeni wyznaczonymi priorytetami, pędzimy przez kolejny dzień życia, marząc tylko o tym, by wreszcie móc wieczorem położyć się i zasnąć. A gdzie jest czas dla duszy? Gdzie jest czas, by pomyśleć o niebie, by porozmawiać w spokoju z Bogiem, Jemu mówić o tym, co dobrego i złego nas spotkało, z Nim przede wszystkim konsultować swoje sprawy? Kto z nas planuje dzień wyznaczając najpierw godziny modlitwy, czytania Słowa Bożego, a resztę zajęć dopasowuje do tych terminów? Zwykle robimy odwrotnie, upychając 5 minut porannej modlitwy między telewizję śniadaniową i sprawdzanie skrzynki mailowej. A wieczorem zasypiamy przy pierwszym paciorku różańca. „Panu Bogu należy się najlepszy czas w ciągu dnia, a nie końcowy czas dnia, gdy padasz na nos z umęczenia. Musisz przeorganizować swoje myślenie o Bogu.” - tak brzmiała diagnoza mądrego kapłana, gdy moja znajoma kolejny raz tłumaczyła się, że znów usnęła bez modlitwy. Niech ta diagnoza będzie i dla nas kierunkowskazem, by nasze życie nabrało prawdziwego duchowego smaku i sensu.

Aneta Wojtasiewicz

Niedziela, 24 lipca

(Łk 11, 1 – 13) *Gdy Jezus przebywał w jakimś miejscu na modlitwie i skończył ją, rzekł jeden z uczniów do Niego: «Panie, naucz nas się modlić, jak i Jan nauczył swoich uczniów». A On rzekł do nich: «Kiedy się modlicie, mówcie: Ojcze, niech się święci Twoje imię;niech przyjdzie Twoje królestwo!Naszego chleba powszedniego dawaj nam na każdy dzień i przebacz nam nasze grzechy, bo i my przebaczamy każdemu, kto nam zawini;i nie dopuść, byśmy ulegli pokusie». Dalej mówił do nich: «Ktoś z was, mając przyjaciela, pójdzie do niego o północy i powie mu: "Przyjacielu, użycz mi trzy chleby, bo mój przyjaciel przyszedł*

do mnie z drogi, a nie mam, co mu podać". Lecz tamten odpowie z wewnątrz: "Nie naprzykrzaj mi się! Drzwi są już zamknięte i moje dzieci leżą ze mną w łóżku. Nie mogę wstać i dać tobie". Mówię wam: Chociażby nie wstał i nie dał z tego powodu, że jest jego przyjacielem, to z powodu jego natręctwa wstanie i da mu, ile potrzebuje. I Ja wam powiadam: Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołaczącemu otworzą. Jeżeli którego z was, ojców, syn poprosi o chleb, czy poda mu kamień? Albo o rybę, czy zamiast ryby poda mu węża? Lub też gdy prosi o jajko, czy poda mu skorpiona?
Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec z nieba da Ducha Świętego tym, którzy Go proszą».

„Ojcze nasz", tę modlitwę zna każdy z nas. A czy zawsze pamiętamy, że tak modlić się nauczył apostołów, a tym samym i nas, sam Pan Jezus?
Ileż to razy, od najmłodszych lat, każdy z nas modlił się tą modlitwą. Ale czy odmawiamy ją zawsze godnie z należną pobożnością, czy też „aby odklepać"?
Dla mnie modlitwa „Ojcze nasz" jest modlitwą kompletną, w której zawiera się wszystko co jest najważniejsze, tzn.:
- wyznanie, że Bóg jest moim umiłowanym Ojcem,
- uwielbienie Go słowami „niech się święci Twoje imię”,
- tęsknotę za Jego Królestwem,
- pragnienie chleba, odpuszczenia grzechów,
- wyznanie, że chcę pełnić wolę Boga i przebaczać innym
- oraz prośbę aby Bóg chronił mnie przed zakusami złego.

W przytoczonym fragmencie Ewangelii wg Św. Łukasza, Pan Jezus uczy nas wytrwałości na modlitwie, żebyśmy w niej nie ustawali i nie zniechęcali się.
Bo jeśli nawet my, którzy jesteśmy grzeszni i słabi, potrafimy robić dobre rzeczy, to co dopiero nasz najlepszy Pan i Bóg, który jest samą miłością, da tym, którzy się do Niego zwrócą na modlitwie.

B S

Dziś Ewangelia wzywa nas do żarliwej modlitwy. Uczniowie widzieli, jak Pan Jezus się modli. Musiał się modlić niezwykle, tajemniczo, tak jak modlił się chociażby św. Jan Paweł II, zanurzony w kontemplacji. Człowiek jest najmocniejszy na kolanach, nie wtedy, kiedy ma układy, znajomości, stanowisko dyrektora, gdy ma pieniądze. Może być bardzo słaby na zdrowiu, jak św. Jan Paweł II chory na Parkinsona, ale jakże mocny duchowo! Mimo swojej niedołężności, miał władzę nad wieloma sercami. Taka jest moc modlitwy. Modlitwa „Ojcze nasz” to jedna z pierwszych modlitw, jaką uczą nas rodzice w rodzinnym domu, babcie czy dziadkowie. To pierwsza piątka czy szóstka z religii za

prawidłowe powiedzenie „Ojcze nasz”. To niezwykła modlitwa. Bardziej cenna od innych. Dlaczego? Dlatego, że jej autorem jest sam Syn Boga. „Ojcze nasz” składa się z siedmiu próśb. Można wyodrębnić w niej dwie części. Najpierw trzy prośby, które odnoszą się do Ojca. Pana Boga nazywamy ojcem! W Pana Boga to wierzą wszyscy wyznawcy różnych religii, mahometanie też. Ale Boga Ojcem, Tatusiem, Abbą - nazywają tylko chrześcijanie. Mamy godność dzieci Bożych! Nie jesteśmy niewolnikami, sługami, ale dziećmi. I kiedy przychodzimy do naszego Ojca, to tak, jakbyśmy odwiedzali naszego ziemskiego tatę. Grzecznie pytamy "Co u ciebie słychać, tato? Jak wygląda twoje życie? Jak się sprawy mają?” To taka zwykła kultura. Boga Ojca pytamy, czy się święci Twoje imię? Czy przychodzi Twoje królestwo? Czy ludzie wypełniają Twoją wolę na ziemi ? A potem sami prosimy. Cztery prośby znajdują się w tej modlitwie. Pierwsza o chleb. „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. Pan Jezus wiedział, że to jest dla nas najbardziej konieczne. Ten głód trzeba zaspokoić. Przecież zaspokajał go, gdy rozmnażał chleb i ryby na pustyni. Gdy wypełniał stągwie winem na weselu w Kanie galilejskiej. Gdy zobaczył, że apostołowie byli głodni po całonocnym połowie i z ryb przygotował dla nich grilla nad brzegiem jeziora galilejskiego. Chleba naszego powszedniego – to nie tylko prosimy o chałkę czy grahama, o chleb razowy czy ten ze słonecznikiem. Prosimy o coś więcej. Prosimy, byśmy mogli na ten chleb zapracować czyli także o zdrowie. Prosimy o dobrych współpracowników, o pracę. To wszystko jest zawarte w tej prośbie. Mam 58 lat i tak się zastanawiałem, że nigdy w życiu nie było takiego momentu, kiedy Pan Bóg tej prośby nie wysłuchał. Zawsze coś było na stole. Biedniej lub bogaciej. Ale nigdy nie przeżyłem dnia na samym głodzie. Pan Bóg odpowiedział na tę prośbę. Może i w naszym życiu jest podobnie.

Fragmenty konferencji „Bogactwo modlitwy OJCZE NASZ”
ks. Piotra Prusakiewicza CSMA
Całość do odsłuchania https://youtu.be/RtmOlfx0Rco
opracowała MaJa

Niedziela, 31 lipca

(Łk12, 13 – 21) Wtedy ktoś z tłumu rzekł do Niego: «Nauczycielu, powiedz mojemu bratu, żeby się podzielił ze mną spadkiem». Lecz On mu odpowiedział: «Człowieku, któż Mię ustanowił sędzią albo rozjemcą nad wami?» Powiedział też do nich: «Uważajcie i strzeżcie się wszelkiej chciwości, bo nawet gdy ktoś opływa [we wszystko], życie jego nie jest zależne od jego mienia». I opowiedział im przypowieść: «Pewnemu zamożnemu człowiekowi dobrze obrodziło pole. I rozważał sam w sobie: Co tu począć? Nie mam gdzie pomieścić moich zbiorów. I rzekł: Tak zrobię: zburzę moje spichlerze, a pobuduję większe i tam

zgromadzę całe zboże i moje dobra. I powiem sobie: Masz wielkie zasoby dóbr, na długie lata złożone; odpoczywaj, jedz, pij i używaj! Lecz Bóg rzekł do niego: "Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował?" Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem».

Bogacz, któremu obrodziły plony, nie pomyślał, że zamiast budować nowe spichlerze, może podzielić się swoimi dobrami z potrzebującymi. Skupiony był na sobie i swoim bogactwie. Jakże wiele jest przykładów postaw ludzi współczesnych podobnych do postawy bogacza z tego fragmentu Ewangelii. Jedni z powodu pracy i chęci dorobienia się nowego domu, samochodu czy awansu zaniedbują swoje rodziny, relacje z bliskimi. Nie mają czasu na nic, ani dla dzieci, ani na modlitwę, ani na pójście na Mszę św., ponieważ pracują w świątek, piątek i niedzielę.
Inni z kolei wolą używać do woli: spędzać życie na zabawie, sielance, na zaspokajaniu swoich zachcianek. Nie mają względu na nic i na nikogo, tylko „hulaj duszo, piekła nie ma". Wyznają zasadę: „muszę się wyszumieć póki jestem młody, a dla Boga i Kościoła będę miał czas na starość".
Smutny to fakt, że coraz więcej ludzi skupia się na dobrach tego świata, a nie gromadzi skarbów na życie wieczne.

B S

Tak było…

Ukończono renowację obrazu Adoracja Bożego Narodzenia.

Od poniedziałku, 30 maja do środy 1 czerwca trwał tzw. biały tydzień. Dzieci pierwszokomunijne przychodziły na wieczorne Msze św. i modliły się za swoich rodziców, nauczycieli i dzieci w krajach misyjnych.

Niedziela, 5 czerwca – uroczystość Zesłania Ducha Świętego.
Troje dzieci z naszej parafii przeżywało rocznicę I Komunii Świętej.
Przeprowadzona została kwesta na rzecz

Wtorek, 6 czerwca – święto NMP Matki Kościoła
Tego dnia Msze święte były sprawowane o godz. 11.00 i 18.00. Powierzaliśmy Maryi nasze rodziny i małżeństwa, a panie mogły przyjąć Cudowny Medalik.

Poniedziałek, 13 czerwca – środa, 15 czerwca
Trzy dni poprzedzające Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa nie tylko przygotowywały nas do jej właściwego przeżycia, ale też upamiętniały Kongres Eucharystyczny, który odbywał się 25 lat temu we Wrocławiu.

O godzinie 17.00 zbieraliśmy się w kościele, by adorować Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Był czas na cichą modlitwę indywidualną oraz na wspólne odmawianie Koronki do Miłosierdzia Bożego. Na każdy dzień przewidziana była też katecheza poświęcona Eucharystii.

Czwartek, 16 czerwca – Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusowej

W tym roku w naszej parafii uroczystość ta przebiegała podobnie jak w latach poprzednich, tzn. po każdej Mszy świętej procesja z Najświętszym Sakramentem okrążała kościół. Monstrancję z Ciałem Pańskim nieśli szafarze nadzwyczajni Eucharystii: po Mszy św. o godz 9.00 i 13.00 – pan Grzegorz, a o godz 11.00 i 18.00 – pan Piotr. Mimo że trasa była krótka, procesyjne przejście było naprawdę uroczyste.

Za krzyżem niesionym przez przedstawicieli naszej parafii (na każdym etapie procesji była to inna osoba) szły młode rodziny z maluszkami na rękach i w wózkach, dzieci sypiące kwiatki, dzieci pierwszokomunijne i ministranci z dzwonkami.

Procesji towarzyszył śpiew pieśni eucharystycznych, któremu przewodniczył przy akompaniamencie organów pan Krzysztof Glamowski. Ołtarz stacyjny znajdował się w Grocie Lurdzkiej.

Tam na Pana Jezusa pod postacią chleba i na uczestników procesji czekał Ksiądz Proboszcz. Po każdej z czterech świątecznych Mszy świętych została odśpiewana Ewangelia odpowiednia do kolejnej z czterech stacji procesji eucharystycznej. Następnie zgromadzeni zwracali się do Boga z błaganiem wyrażonym odpowiednią strofą suplikacji. Na koniec każdego z etapów procesji Ksiądz Proboszcz udzielał zgromadzonym błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

Wtorek, 21 czerwca – sobota, 25 czerwca

Rozpoczęła się kolejna faza remontu naszego kościoła.

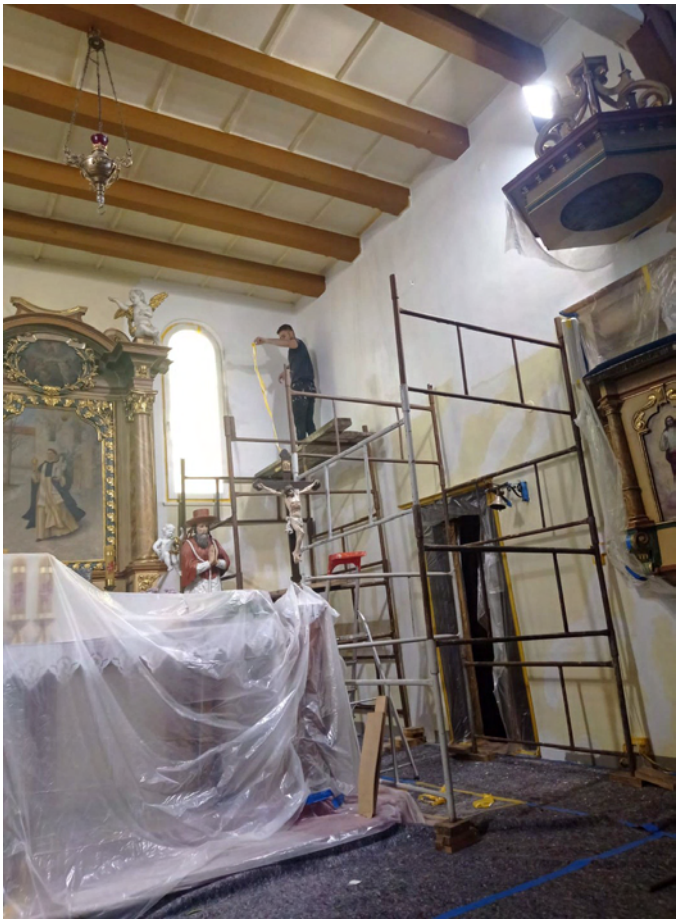

Najpierw rozpoczęto przygotowania do malowania prezbiterium. Zostały zdemontowane i wyniesione ławy. Zdjęto do konserwacji szczyt ołtarza - Oko Opatrzności. Został również zdjęty obraz przedstawiający ukrzyżowanie Pana Jezusa. Ołtarz, ambona i wykładzina podłogowa zostały zabezpieczone przed zachlapaniem farbą. Wszystkie ubytki i pęknięcia zostały zaszpachlowane. Później zagruntowano i wreszcie pomalowano ściany. W sobotę prace były już ukończone, a uporządkowane po malowaniu prezbiterium lśniło czystością.

Foto Tadeusz Rajter

Czwartek, 15 czerwca – Narodzenie św. Jana Chrzciciela

Tego dnia zakończyła się oktawa Bożego Ciała. Zostało udzielone błogosławieństwo małych dzieci.
Wierni przynieśli też do poświęcenia wianki z ziół i kwiatów.

Tak będzie, jak Bóg da…

Piątek 1 lipca – pierwszy piątek miesiąca

Sobota, 2 lipca – pierwsza sobota miesiąca. Adoracja Najświętszego Sakramentu. Zmiana Tajemnic Różańcowych.

Poniedziałek, 11 lipca – św. Benedykta opata

Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa, dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej.

Czy dziś, kiedy za naszą wschodnią granicą toczy się wojna i codziennie słyszymy o zbrodniach ludobójstwa, których sprawcami są Rosjanie, można powracać pamięcią do tragicznych wydarzeń Rzezi Wołyńskiej?

Są takie drogi i bezdroża ludzkiego życia, których nie sposób zapomnieć. Nie bez trudności można wybaczyć krzywdy wyrządzone podczas wojny i nie szukać za nie pomsty. Można starać się zrozumieć, że polityka i będąca na jej usługach propaganda potrafi spokojnego mieszkańca wsi zmienić w oprawcę mordującego sąsiadów, z którymi do tej pory żył w przyjaźni. Można zwłaszcza po upływie czasu, przyjąć, że nie wszyscy ludzie należący do jednego narodu są faszystami, nacjonalistami, zbrodniarzami wojennymi, podobnie jak nie wszyscy przedstawiciele innej nacji są bohaterami, szlachetnymi obrońcami niewinnych i bezbronnych ofiar. Można wznieść się ponad uzasadnioną niechęć do przedstawicieli narodu, który wyrządził krzywdę nie jakimś anonimowym i trochę abstrakcyjnym rodakom, ale naszym bliskim: rodzicom, dziadkom, krewnym. Jednak nie da się wymazać z pamięci indywidualnej doznanych krzywd ani zapomnieć chwil, kiedy trzeba było opuścić rodzinny dom i swoją małą ojczyznę; uciekać w nieznane drogami, na których czyhała śmierć. I nie powinno się skazywać tych kart naszej historii na zapomnienie. Owszem, to, co do tej pory nie zostało powiedziane i zrozumiane, powinno wybrzmieć i zostać usłyszane. Nie po to, by siać nienawiść, ale po to, by zrozumieć, jakie mechanizmy prowadzą do najstraszliwszej zbrodni – ludobójstwa.

Dlatego, mimo tragedii wojny toczącej się na Ukrainie, nie powinniśmy w Narodowym Dniu Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej milczeć. Owszem, warto oddać głos ostatnim żyjącym świadkom Rzezi Wołyńskiej. Oto wspomnienia naszego byłego parafianina, p. Bronisława Polikowskiego:

Przed wojną w moich rodzinnych stronach nie wyczuwało się jakiegoś zarzewia konfliktu na tle narodowościowym między Polakami a Ukraińcami. Na Wołyniu, w naszych okolicach mieszkało też sporo Żydów i wszyscy żyli zgodnie. Nie przypominam sobie, żeby rodzina nasza miała jakichś wrogów wśród sąsiadów innej narodowości. Mieszkałem w Halinówce, powiat Łuck, 80 km od Lublina. Wioska powstała z nadania przez Piłsudskiego żołnierzom walczącym podczas I wojny światowej ziemi. Była więc zamieszkała przez osadników polskich, ale nie tylko. Trzy rodziny pochodziły z Czechosłowacji, a 2 – 3 rodziny były specjalnie sprowadzone z Niemiec. W nowych osiedlach polskich wprowadzano nową kulturę uprawy ziemi. Przyjeżdżały młode małżeństwa. Wiosną 1943 roku zostaliśmy napadnięci przez sąsiadów. Po napaści Ukraińców na tę naszą wioskę, pamiętam to jak dziś, uciekaliśmy. Było to w nocy. Mieliśmy o tyle dobrze, że niedaleko był las, tzw. Las Radziwiłłów. Uciekaliśmy w koszulach nocnych. Miałem wtedy 5 lat, dokładnie pięć i pół. Uciekałem z mamą i z ojcem. Mama niosła na rękach mojego młodszego brata, który miał trzy latka. Uciekaliśmy przez takie kartoflisko, gdzie rosły młode ziemniaki, do lasu. A kule leciały za nami i było widać płomienie z tyłu. Krzyczałem do mamy: „Padnij, mamo! Padnij! Bo nas zabiją!”, a mama mówiła: „Leć, synu, leć!” I tak dolecieliśmy do lasu. Ale tylu ludzi uciekało i był taki hałas, że się zgubiłem mamie. Siostry pobiegły i szukały mnie po lesie. Ale ktoś inny zobaczył mnie i zabrał mnie już na wóz. Jak mnie siostry znalazły, uciekliśmy do Huty Stepańskiej. Wszystkie sąsiednie wioski uciekały do Huty Stepańskiej. Była to większa miejscowość i Polacy mieli tam zorganizowaną samoobronę. Była tam szkoła murowana. Polacy mieli w niej kilka karabinów. Tam mogliśmy się zatrzymać. Tam przez parę dni udało się bronić. Ale ojciec ciągle się bał. Zdążył zabrać konia i wóz i na drugą czy trzecią noc uciekliśmy dalej – do Równego. Tam stacjonowali jeszcze Niemcy. Nie mieszali się w zasadzie do spraw ukraińsko-polskich, bo przecież im na Polakach nie zależało. Kiedy jednak dojechaliśmy do Równego, załadowali nas do wagonów i wywieźli do Niemiec. Potrzebowali robotników, bo wszyscy młodzi mężczyźni byli pod Stalingradem i brakowało im siły roboczej. Przywieźli nas do Wrocławia i osiedlili w majątku na Muchoborze Wielkim. Rodzice, siostry i bracia pracowali, gdyż każdy od trzynastu lat musiał pracować. Byliśmy uratowani. Ale nie na długo, bo w 1945 roku Rosjanie przyszli i zaczęli bombardować

Wrocław. Dzień i noc Wrocław się palił. Byliśmy wtedy w obozie na Haukego – Bosaka, a potem przeniesiono nas do baraków na Sołtysowicach koło cukrowni. Tam Rosjanie nas nie bombardowali. Udało im się jedną bombę zrzucić na cukrownię. Mur się przewrócił i cukier się wysypał. Dzięki temu cukrowi przeżyliśmy ostatni miesiąc wojny, bo jedzenia nie było.

Mówienie o Rzezi Wołyńskiej po II wojnie światowej było niewygodne politycznie dla Rosjan, ponieważ wchłonęli Ukrainę i część Polski. Nie chcieli mieć antagonizmów między dwoma narodami, które i tak miały służyć Rosji, i wyciszali sprawę. O Wołyniu w szkołach się nie mówiło ani w gazetach nie pisało. Sprawa Wołynia była niewygodna dla wielkich mocarstw, które ustaliły granice państw po II wojnie światowej.

„(...)Śledztwa dotyczące rzezi wołyńskiej były prowadzone równolegle przez różne jednostki Instytutu Pamięci Narodowej. Ze względów historyczno-politycznych zainicjowano je dopiero po 1989 roku. Jak czytamy na oficjalnym portalu IPN poświęconym zbrodni: „Są one kwalifikowane jako zbrodnia ludobójstwa. Podstawą prawną tych śledztw jest art. 118 § 1 kodeksu karnego z 1997 r., który wprowadził do polskiego prawa wewnętrznego pojęcie ludobójstwa. Zgodnie z konwencją ONZ w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa z 1948 r. definiowane jest ono jako czyn „dokonany w zamiarze zniszczenia w całości lub części grup narodowych, etnicznych, rasowych lub religijnych, jako takich". W nauce polskiej Zbrodnia Wołyńska jest też określana mianem ludobójczej czystki etnicznej, zbrodni lub rzezi wołyńskiej (bądź wołyńsko-galicyjskiej)." W celu zapoznania się ze szczegółowym opisem wyników śledztwa, jak również przebiegiem samej rzezi wołyńskiej warto zapoznać się z IPN-owskim portalem „Zbrodnia wołyńska". Na podstawie dokumentów zgromadzonych po latach przez IPN oraz polskich historyków można także dokonać oceny odpowiedzialności poszczególnych dowódców OUN i UPA. Największą winą za zbrodnie należy obarczyć bezpośrednich wykonawców akcji pacyfikacyjnych. Trzeba natomiast podkreślić, że winę ponoszą także wysocy dygnitarze obydwu organizacji, w tym dowodzący poszczególnymi oddziałami. Wśród inspiratorów akcji wymienia się chociażby Romana Szuchewycza, Petro Olijnyka, Dmytro Klaczkiwskiego, Wasyla Iwachowa i Iwana Łytwynczuka. Klaczkiwski, dowódca UPa-Północ jest bezpośrednim rozkazodawcą, który nakazał mordowanie Polaków na terenie Wołynia. Po latach szczególnie bulwersujący wydaje się fakt, iż niepodległe państwo ukraińskie utworzone po upadku Związku Radzieckiego nie potrafiło potępić antypolskich działań ludzi takich jak Szuchewycz i Klaczkiwski, a w wielu miejscach są oni traktowani jak bohaterowie, którym stawia się pomniki. Tego typu gesty są w Polsce słusznie odbierane jako przejawy wrogości oraz próby rozdrapywania niezabliźnionych wciąż ran.

(...)W dzisiejszym świecie nie ma jednej uniwersalnej historii. Historia to element gry, ważna część dyplomacji, element narodowej tożsamości i dziedzictwa. Nie da się stworzyć jej obiektywnej wersji, nawet gdy weźmiemy pod uwagę racje obu

stron. Rzeź wołyńska była ogromną tragedią i katastrofą, nie tylko dla polskiej ludności, ale i państwa polskiego. W czasie eksterminacji fizycznie unicestwiono setki tysięcy Polaków, a wraz z nimi zniszczono wiele wieków polskiej kultury budowanej na Kresach. Destrukcji uległy także więzi, które łączyły Polaków i Ukraińców zamieszkujących te tereny od kilkuset lat. Dobrosąsiedzkie stosunki miały nie wrócić już nigdy. Pamięć o bolesnych wydarzeniach jest jednym z obowiązków obydwu krajów – dzisiaj już wolnych, niepodległych, realizujących plan odbudowy przyjacielskich relacji w duchu solidarności i przebaczenia. Okropieństwa wojny nie powinny stanowić rozgrzeszenia dla bestialskich mordów dokonanych na niewinnych ludziach. Stąd też przebaczenie nie może być oparte na próbach racjonalizowania eksterminacji Polaków, bo dla takiej zwyczajnie nie ma usprawiedliwienia. Warto natomiast pamiętać o ogromnej daninie krwi, którą Polacy złożyli na Kresach, o ofiarach bezmyślnych zbrodni, a przy tym nie zapominać o krzywdach, które z rąk Polaków mogli wycierpieć Ukraińcy. I, co trzeba podkreślić, budować współcześnie wzajemne relacje w oparciu o prawdę historyczną, przyznanie się do win i zerwanie z odwoływaniem się do wojennej retoryki, która niegdyś doprowadziła do tak wielkiej tragedii. Spadkobiercy odpowiedzialnych za rzeź wołyńską, w bezpośredni, ale i bezrefleksyjny sposób nawiązujący do tradycji OUN nie powinni mieć miejsca w przestrzeni publicznej. Dla dobra obu stron, a przede wszystkim przez wzgląd na pamięć o pomordowanych.” [1]

Wtorek, 12 lipca – Dzień Walki i Męczeństwa Wsi Polskiej

Sobota, 16 lipca – NMP z Góry Karmel

Środa, 20 lipca – bł. Czesława

Św. Czesław, którego relikwie przechowujemy i otaczamy czcią w naszym kościele, urodził się około roku 1180 w Kamieniu Opolskim. Był krewnym św. Jacka. Wiemy tylko, że należał obok św. Jacka Odrowąża i Hermana Niemca do księży z otoczenia biskupa krakowskiego, Iwona Odrowąża. Jako kapłan diecezjalny w 1220 lub 1221 r. wstąpił do dominikanów. Habit otrzymał z rąk samego św. Dominika. W 1222 roku przybył z innymi współbraćmi, w tym ze św. Jackiem Odrowążem, do Krakowa. Tam przyjął ich uroczyście Iwo Odrowąż w otoczeniu kleru i ludu. Pierwsi dominikanie zamieszkali w Krakowie, oddając się pracy kaznodziejskiej i duszpasterskiej. W roku 1225 biskup Pragi zaprosił dominikanów do stolicy Czech. Wysłano tam Czesława z kilkoma ojcami. Czesław stał się więc założycielem rodziny dominikańskiej na ziemi czeskiej. Po założeniu klasztoru w Pradze (1225) udał się do Wrocławia. Tamtejszy biskup, Wawrzyniec, powitał go niemniej ciepło, jak to w Krakowie uczynił Iwo. Dominikanie otrzymali parafialny kościół św. Wojciecha. Zachował się do dzisiaj dokument przekazania świątyni z 1 maja 1226 r. Tam Czesław

1 https://warhist.pl/artykul/czarno-czerwona-bandera-rys-historyczny-rzezi-wolynskiej/

pozostał jako przeor do roku 1231, kiedy to został przez kapitułę wybrany na prowincjała (1233-1236). Jako prowincjał brał udział w kapitule generalnej w Bolonii i w kanonizacji św. Dominika w Rzymie (1234). Po złożeniu urzędu pozostał nadal przeorem w klasztorze wrocławskim, aż do swojej śmierci (ok. 1242). Jan Długosz przytacza barwną legendę, jak Czesław swoją modlitwą uratował Wrocław od najazdu Tatarów i całkowitego zniszczenia w roku 1241. Kiedy miasto zostało zajęte przez najeźdźców, część wrocławian postanowiła bronić się poza murami obronnego grodu. Czesław był duszą całej obrony, podobnie jak bł. Sadok w Sandomierzu, a później ks. Augustyn Kordecki podczas oblężenia Jasnej Góry. Podanie głosi, że Czesław modlił się o ocalenie miasta wychodząc często na jego wały i zachęcając dzielnych obrońców do oporu. Gdy Wrocław wyszedł obronną ręką z tej wojennej zawieruchy, mieszkańcy przypisywali uratowanie miasta modlitwom i wstawiennictwu Czesława, którego wiara złamała siły nieprzyjacielskie. Należy to uważać raczej za legendę, gdyż Wrocław został poważnie spalony właśnie w 1241 r. przez Tatarów. W innych zaś latach Mongołowie tak daleko już nie podeszli. Według tradycji wrocławskiej Czesław miał umrzeć 15 lipca 1242 r. Datę tę przyjmuje tradycja dominikańska. Zaraz po śmierci odbierał cześć jako święty. Nad jego grobem w kościele dominikanów we Wrocławiu wystawiono niebawem ołtarz. Cześć od dawna mu oddawaną zatwierdził papież Klemens XI 18 października 1713 roku. Ciało bł. Czesława spoczywa w dominikańskim kościele św. Wojciecha w osobnej kaplicy. Kiedy w czasie zdobywania Wrocławia w roku 1945 cały kościół legł w gruzach, zachowała się jedynie kaplica z relikwiami bł. Czesława. Jest on patronem Wrocławia.

Piątek, 22 lipca – św. Marii Magdaleny

Niedziela, 24 lipca – Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych
Święto Patronalne Policji

Poniedziałek, 25 lipca – św. Jakuba Apostoła
św. Krzysztofa – Dzień Modlitw za Kierowców

Wtorek, 26 lipca – św. Joachima i Anny
Dzień Wdzięczności Rodzicom, Dziadkom i Emerytom

Czwartek, 28 lipca – św. Szarbela

Piątek, 29 lipca – św. Marty, Marii i Łazarza

NASZE WSPÓLNOTY

ŻYWY RÓŻANIEC

Intencje:

- Módlmy się w intencji osób starszych, które są korzeniami i pamięcią narodu, aby ich doświadczenie i mądrość pomagały najmłodszym patrzeć w przyszłość z nadzieją i odpowiedzialnością.
- Za dzieci i za młodzież przebywającą na wakacjach, aby docenili wartość bezpośrednich kontaktów międzyludzkich oraz spotkania z pięknem przyrody.
- O zaangażowanie młodych ludzi jako obrońców życie poczętych dzieci.
- O pokój na świecie, w szczególności na Ukrainie.
- Za Księdza Proboszcza o pomoc Bożą we wszystkich działaniach podejmowanych na rzecz parafii.
- Za lipcowych solenizantów o potrzebne im łaski.
- O zbawienie dla naszych bliskich zmarłych.
- Za członkinie Żywego Różańca o zdrowie i odważne dawanie świadectwa wiary.
- Za Florystki i Rycerzy św. Jacka o dobre zdrowie i pogodę ducha.
- Za Grażynę o dar zdrowia.
- Za Siostry Franciszkanki o wsparcie Ducha Świętego we wszystkich podejmowanych decyzjach.
- Za ks. Leszka z Boleścina o potrzebne łaski i cierpliwe znoszenie trudności.
- Za Łucję i Henryka z Chrząstawy oraz ich rodzinę o opiekę Matki Najświętszej.

Imię i nazwisko	**Tajemnica Różańca**
Adrian Bajer	II tajemnica radosna
Aneta Bajer	III tajemnica radosna
Wiesława Barszczewska	IV tajemnica radosna
Marianna Brej	V tajemnica radosna
Waleria Bukowiec	*I tajemnica światła*
Marzena Jagielska	*II tajemnica światła*
Małgorzata Korman	*III tajemnica światła*
Maria Korman	*IV tajemnica światła*
Danuta Knecht	*V tajemnica światła*
Kazimiera Lewandowska	*I tajemnica bolesna*

Dorota Maciąg	II tajemnica bolesna
Dorota Nikodem	III tajemnica bolesna
Danuta Piotrowska	IV tajemnica bolesna
Danuta Rataj	V tajemnica bolesna
Irena Rogowicz	*I tajemnica chwalebna*
Maria Rogóż	*II tajemnica chwalebna*
Teresa Skowron	*III tajemnica chwalebna*
Bożena Szostak	*IV tajemnica chwalebna*
Elżbieta Tara	*V tajemnica chwalebna*
Barbara Żuk	I tajemnica radosna

KÓŁKO BIBLIJNE

W związku z uroczystością Bożego Ciała oraz koniecznością wyjazdu prowadzącego zajęcia p. Marka Szajdy czerwcowe spotkania odbywały się nieregularnie. Mamy nadzieję, że po przerwie wakacyjnej wszystko wróci do normy.

LITURGICZNA SŁUŻBA OŁTARZA

RYCERZE ŚW. JACKA i GRUPA FLORYSTYCZNA

Foto Urszula Wadas

Rycerze codziennie są obecni na polu walki, tzn w kościele podczas remontu. Pan Tadeusz nadesłał nawet relację – fotoreporterską. Zdjęcia zostały zamieszczone. Panie Florystki na co dzień troszczą się o kwiaty wokół kościoła.

Sakrament Chrztu Świętego przyjęli:

Michał Mirosław Zimoch

Laura Julia Mazur

Magdalena Zofia Wartalska

Iga Julia Małecka

Fabian Bogdan Skrzynecki

Antoni Leon Ruszkowski

Wojciech Krzysztof Kupiec

Jakub Jerzy Kupiec

Naszym najmłodszym Parafianom życzymy obfitych łask Bożych i opieki Matki Najświętszej, aby rośli na pociechę Rodzicom, wzrastali w mądrości, dobroci i pobożności.

Małżeństwo zawarli:

Szymon Piotr Zych z Grażyną Marią Eliasz

Nowożeńcom życzymy wielu łask Bożych w życiu małżeńskim.

Do Domu Ojca odeszli:

Kazimiera Kubiak

Wiktor Zarzecki

Marcin Sztreker

Franciszek Klinger

Janusz Eljasiak

Jerzy Jagodziński

Kazimierz Michalak

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie..

Porządek nabożeństw:

W dni powszednie Msze święte sprawowane o godz. 18.00

Msza św. niedzielna jest sprawowana

w sobotę o godz. 18.00 oraz w niedzielę:
o godz 9.00 – suma,
o godz. 11.00 – Msza św. z udziałem dzieci szkolnych,
o godz. 13.00 – Msza święta dla Rodziców z małymi dziećmi,
o godz. 18.00 – Msza św. z udziałem młodzieży.
Spowiedź św. pół godziny przed Mszą świętą.

Zespół redakcyjny:
Danuta Tettling – tel. 661 693 581
Adres mailowy : danutatettling@rambler.ru teedanuta@gmail.com
o. Kazimierz Marchaj OPraem
Piotr Tettling – poligrafia 601 155 492
Konsultacja - ks. prof. Wiesław Wenz
Adres mailowy: wwenz@archidiecezja.wroc.pl
swojczyce@archidiecezja.wroc.pl

Z ostatniej chwili…

Grupka naszych parafianek przebywała na rekolekcjach Wspólnoty W MISJI w Medjugorje, by modlić się za nas wszystkich w intencji pokoju.

Wszystkich Czytelników naszej gazetki parafialnej, zwłaszcza osoby młode, serdecznie zachęcamy do współpracy. Mamy nadzieję, że w dobie internetu uda się Państwu podzielić z nami swymi spostrzeżeniami i pomysłami. Czekamy na fotografie dzieci ochrzczonych w naszym kościele, zdjęcia nowożeńców i jubilatów, a także osób, które odeszły do Domu Ojca. Zapraszamy do współpracy polegającej na udostępnianiu ciekawych tekstów – wspomnień, notek biograficznych, reportaży. Czekamy na Państwa sugestie i uwagi krytyczne. Można je nadsyłać na adres: *teedanuta@gmail.com*